

Nowy

# Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Sroda, dnia 22 listopada 1916 r.

## Zgon Cesarza Franciszka Józefa

WIEDEŃ 21 listopada. Dodatek nadzwyczajny cesarskiej „Wiener Zeitung” donosi, że Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość Cesarz Franciszek Józef zasnął w Panu dziś, 21-go listopada o godz. 9 wieczer w zamku Schönbrunn.

## „Mały naród”

W „Przeglądzie Porannym” czytamy:

W rozważaniach dyplomatów europejskich, kiedy jest mowa o „małych narodach” wspominają jak o jednym z nich, o Polakach. A więc figurujemy w tych oświadczeniach i serdecznych wynurzeniach obok ormian, żydów, greków, albańczyków i Bóg wie kogo jeszcze — jakutów, czuwaszów i murzynów afrykańskich.

Umysłność stosowania względem nas tej nomenklatury bije w oczy, bo dziś już chyba każdy zdaje sobie sprawę z olbrzymiej doniosłości sprawy polskiej, która wyłoniła się z krwi i pożogi bitew z całą powagą zadawnionej okropnej rany w organizmie Europy.

Sprawa polska przed wojną dla dyplomacji między państwowej zdawała się nie istnieć. Mówiło się o niej po cichu w czterech ścianach gabinetów politycznych jako o widmie, ciężącym na pokoju między państwowym.

Z każdym rokiem starano się umocnić grób Polski, przysypywano nowe grudki milczenia o nas, duszono wszelkie próby uzewnętrznienia polskich pragnień, potrzeb konieczności. Niech imię Polski będzie zapomniane! — oto co było hasłem politycznym pokojowej Europy.

I tak płynęły lata, lat dziesiątki, a w tej atmosferze usypiania czujności naszej niektórzy z nas zwolna wpadali w odrętwienie. W tejepi zadumie, ni to sen, ni jawa, majaczyły im się jeszcze dalekie wspomnienia, w których realność stopniowo wierzgę przestawali.

Olbrzymia przeszłość Polski stawała im w pamięci w postaci Sienkiewiczowskich powieści lub legend tak pięknych, że wydawały się im zmyśleniem, fantazją. Świat Polski uchodził w dziedzinę uludy, sztuki, poezji, malarstwa, związek jego z życiem rzeczywistym wydawał się żaden, a potomkowie zwycięzców z pod Grunwaldu, Kluszcyna i Chocimia, pod wpływem „pracy organicznej”, politywizmu i obłudnej, taniej mądrości politycznej zaczęli nawet żałować, że istniał Grochów, Iganie, Racławice — no! że istnieli Mierosławscy, Langiewicz i Traugucy.

Aż wreszcie Wypiański przeklął tę przeszłość narodową, którą wielbiono tylko jak spróchniałego trupa, i kiedy jednocześnie budzili nas Montwiłowie i Piłsudscy, on krzyknął nam: Polska, to wielka rzecz! A przeszłość Polski to nie mara, co tłucze się po mózguch odrętwiałych marzycieli, ale to życie przeszłe, tak samo nierozdzielnie z naszym życiem związane, jak drzewa korzenie związane są z pniem.

A jednak, kiedy nadeszła wojna i kiedy zaczęto deklamować o małych narodach, i o tem, że między murzynami, ormianami, albańczykami również i o nas pomyślą, i o nas nie zapomną, znaleźli się wdzięczni, których zahypnotyzowała nawet ta niska, „taskawa” wzmianka o nas po głuchem, cynicznym milczeniu.

„Małym narodem” ośmielają się nazywać naród Kopernika, Brudzewskiego, Orzechowskiego, Chopina! Małym ośmielają się nazywać naród z jednym z najstarszych w Europie parlamentaryzmów, z 500-letnim uniwersytetem, z literaturą i sztuką, którym dorównują tylko najpiękniejsze w świecie! Małym — naród, który przelewał swą krew za wolność Ameryki, Francji, Niemiec, Włoch, Węgier — nie licząc kraju ojczystego! Małym — naród 25-miljonowy, — naród, który wytworzył jedno z największych państw Europy! Przypomnijmy tylko: Rzeczpospolita polska podczas najszerszego swego rozwoju, politycznego obejmowała 12 województw wielkopolskich, 11 małopolskich i 10 litewskich, czyli następujące ziemie dzisiejsze: Królestwo Polskie, W. Ka. Poznańskie, Prusy Zachodnie, część Wschodnich (Warmja) Galicję, gubernje: Wileńska, Kowieńska, Grodzieńska, Wołyńska, Podolska, Kijowska, częściowo Czarnomorska i Charkowska, cała Czernihowska, Smoleńska, Witebska, Liflandzka i Estlandzka.

Olbrzymie te obszary można obliczyć na mniej więcej 1,100,000 kilometrów kwadratowych. Prócz tego holdowały Rzeczpospolitej Księstwa dawnych zakonów krzyżackich: Kurlandja — około 25 tys. kilometrów kwadratowych, oraz Prusy Książęce — około 80 tys. kil. kw.

Na takie to przestrzenie rozlewała się kultura „małego narodu”, niosąc ze sobą tolerancję religijną, parlamentaryzm i bogactwa olbrzymie.

Ta przeszłość nie jest marą! Ta przeszłość żyje nie tylko w nas, nie tylko w duszach naszych, ale też w ziemi naszej, w murach miast, w strojach ludu, w zabytkach kultury, i sztuki polskiej, w historii i literaturze naszej, i w mózgu naszych. Ta przeszłość jest naszą dumą rodową, jest zadatkiem naszych zdolności, naszych niezniszczalnych tradycji.

Nie jesteśmy małym narodem, ale takim, który po nieszczeniści się dźwiga i zmrużone wieziennem światłem oczy otwiera, widząc, że nie jest ani słabszy, ani mniejszy — tylko w straszliwy sposób pokrzywdzony.

Zaczynamy doskonale rozumieć swoją polską siłę. My, jeden z najważniejszych kulturalnych, konstytucyjnych narodów Europy, naród, który wtedy już obradował parla-

mentarnie, kiedy w Anglii tylko podobne instytucje powstawały, taki naród nie pozwala, aby do niego przemawiano jak do murzynów!

J. K.

## Z dziwołagów

### do doby wojennej.

II.

Z powyższych uwag wypływają pewne konsekwencje. Przedewszystkiem widzimy, że publiczność nie zna zupełnie ukrywających się w cieniu spekulantów, których dążeniem jest możliwe niestykanie się z konsumentem, zatrzymanie towarów możliwie, wyłącznie i jaknajdłużej w handlu hurtowo-łańcuchowym, aby mózdz nim kilkakrotnie obrócić, bez względu na jego cenę.

Wynika z tego, że gromy młotane na spekulantów kierowane są zwykle pod fałszywym adresem i że walka z nieznanym wrogiem jest raczej szkodliwą, niż pożyteczną.

Nie chcemy zbyt gorąco bronić kupców, twierdzimy jednak, że wina tych ostatnich nie przekracza dążenia do nieco wyższych niż normalnie zarobków, co ma kompensować zmniejszenie się obrotu wskutek braku towarów. Nie jest to wprawdzie żadną zasługą obywatelską, lecz dalekiem to jest od zbrodni, rzeczywistość przez spekulantów popełnianych.

Nie wolno również zapominać, że nieracjonalna naganka na tych pośredników pomiędzy wytwórcą a konsumentem wydaje rezultaty bardzo niepożądane, odstręcza bowiem ludzi bardziej sumiennych i ambitnych od działalności handlowej, pozostali zaś pod wpływem sugestji stają się tem, co publiczność chce w nich widzieć, t. j. wyzyskiwaczami.

Musimy się liczyć z koniecznością wynajdywania źródeł artykułów spożywczych i innych, z koniecznością istnienia pośrednictwa pomiędzy wytwórcą a konsumentem.

Jedynym skutecznym sposobem walki ze spekulacją może być polityka czynu, nie zaś walka słowem, mianowicie załatwianie wspomnianego pośrednictwa za pomocą towarzysztw współdzielczych, których kierownictwo powierzyć należy ludzimi uczciwym i uzdolnionym. To ostatnie zastrzeżenie, niestety, często się u nas lekceważy.

Co się tyczy kontroli społecznej nad producentem samym, to byłaby ona oczywiście bardzo pożądana i najracjonalniej prowadziłaby do rozwiązania sprawy, lecz warunkiem sine qua non tej kontroli jest posiadanie władzy przez społeczeństwo...

W jeszcze innym kierunku szukać należy rezultatów niezdrowych stosunków gospodarczych, wytworzonych przez wojnę.

Jakieśmy widzieli, dorabiają się obecnie majątków, nie uzdolnieni handlowcy, lub ludzie wyjątkowo światli i przedsiębiorczy, lecz jakies mało wartościowe elementy. Okazuje się, że z warunków nienormalnych umieją korzystać jedynie ludzie nienormalni, pozabawieni wszelkich skrupułów, nieraz wyrzutki społeczeństwa.

Dotychczasowi przemysłowcy i kupcy tracą więc majątki na korzyść tych ciemnych i bezwartościowych żywiołów.

Jak dalece jest to smutnem z punktu widzenia społecznego, może się okazać dopiero w przyszłości. Jeśli po wojnie nie zajdą radykalne zmiany w stosunkach wytwórczości narodowej — a nie dotychczas zmian takich przewidywać nie pozwala — to i w przyszłości organizacja przemysłu zależną będzie od poszczególnych kapitalistów.

Otóż w miarę trwania wojny, kapitaliści w coraz to znaczniejszym stopniu i coraz to nowymi drogami przechodzą w ręce pod każdym względem niegodne.

Powstaje więc z natury rzeczy obawa, że wpływ tych podejrzanych żywiołów na całokształt organizacji gospodarczej kraju może stać się fatalnym.

Jakież bowiem żywić można zaufanie do ludzi, dla których prawo nie jest hamulcem, a którzy lichwę i wyzysk uważają za swe powołanie.

Naszem zdaniem, elementy te, zdobywając majątki i wpływy, zagrożają naszej przyszłości daleko poważniej, niż się to przypuszcza.

Należy więc zawczasu szukać środków zaradczych, zawczasu unieszkodliwić te żywioły niepożądane. Dopiąć tego celu może jedynie władza, popierana przez społeczeństwo.

Tylko społeczeństwo, znające dokładnie warunki miejscowe i kierujące się pewnem logicznem ujęciem sprawy, może pokonać usunąć trudności, stworzone przez wojnę. Cały szereg problemów i zagadnień tylko w ten sposób może znaleźć pomyslnie rozwiązanie. Każda godzina zwłoki pogarsza sytuację, wywołuje świeże komplikacje i zaostrza przesilenie.

Całokształt naszych stosunków społecznych domaga się gwałtownie rewizji, każda chwila zadaje świeże rany.

Oby lekarstwo nie nadeszło zbyt późno. Potrzebną nam jest konieczna organizacja pracy, w kraju i dla kraju.

Nie wątpimy, że powoływane do życia organy społeczne zagadnieniom tym dostateczną uwagę poświęcą. Pole w każdym razie jest bardzo wdzięczne i dużo na niem uczynić można.

E. S.

## Posiłki rosyjskie w Mołdawji.

Porażka rumuńska w Siedmiogrodzie i w Dobrudży zniszczyła znaczną część armji rumuńskiej. Pod uderzeniem Arza od północy i wschodu, jak Falkenhayna na południu armja rumuńska tak szybko rozsypana się, że przed lewem skrzydłem armji Arza musiały stanąć wojska rosyjskie.

Front więc rosyjski jest teraz wydłużony poza Dorna-Watrę i wojska Arza walczą teraz o przejścia Tölgyes i Bekas z silnymi oddziałami rosyjskimi. Przewieziono tu brygady liflandzkie z nad jeziora Narocza i z pod Baranowicz. Już w połowie września musiały one udać się w dalszą drogę. Do wagonów





